PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 6·—
półrocznie . . . K. 3·—
dla pocztowców numer pojedynczy 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 „ . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.
Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES
Redakcyi i Administracyi:
skrytka pocztowa Kraków, Nr. 143.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.
Rękopisów się nie zwraca.
Anonimy nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt.“ bezpłatnie.

Nr. 8. Kraków, dnia 15 kwietnia 1913. Rok IV.

Z DNIA.

Nie wiele się zmieniło. Wskutek feryj parlamentu spoczywają i nasze sprawy. Kilka deputacyj i konferencyj prezydyum Centralnego Związku w Ministerstwach i w parlamencie miały przedewszystkiem na celu zaznaczyć że czuwamy, że pokrzywdzić się nie pozwolimy i zwrócić uwagę miarodajnych czynników na bezwarunkową konieczność rychłego zrealizowania uchwał parlamentu. Kol. Oleksy, prezydent Centr. Związku, przedstawiając dosadnie w Ministerstwie skarbu odpowiedzialną służbę jaką sprawujemy i jej rodzaj oraz wykształcenie, zdołał obalić znaną stałą formułę, na mocy której identyfikowano nas z oficyantami kancelaryjnymi. Jak nas informują w kwestyi przyznania nam poborów XI. rangi, postąpiono mały krok naprzód. Ma być ustalonym kompromis, na mocy którego rząd jest skłonny dać nam pobory XI. rangi w czasie między 10—12-tym rokiem służby. (My żądamy maximum z 10-tym rokiem służby). Pertraktacye trwają między Min. skarbu a handlu nieustannie. Wchodzi w grę również sprawa tytułu, nominacyi asystentami, prawa przynależności i 35-cio lecia. Z końcem b. m., z chwilą zwołania parlamentu poczynimy energiczne kroki drogą legislatywy.

Wysiłkom organizacyi towarzyszyć winno baczne czuwanie członków i gotowość ich, skupianie nowych sił dla wspólnej siły, bo od niej zależnym jest wynik. Każdy członek winien bodaj jednego nowego przysporzyć organizacyi jako dowód swej współpracy, oraz szerzyć ideę organizacyi jako jedyne źródło skutecznej i niezawodnej samopomocy. Nadewszystko zaś punktualność w płaceniu skromnej wkładki jest pierwszym obowiązkiem sumiennego członka-obywatela.

Dodatki na wychowanie dzieci.

Nie w Ameryce ani Anglii, lecz w państwie sąsiednim, bo na Węgrzech stanęła wśród wniosków rządu w parlamencie sprawa subwencyonowania urzędników, mających dzieci, na wykształcenie i wychowanie dziatwy urzędniczej.

Rząd sam od siebie wniósł do sejmu projekt ustawy, mocą której każdy funkcyonaryusz państwowy, urzędnik, sługa, czy robotnik, otrzymuje od państwa zasiłek na wychowanie dzieci. Zasiłek wynosi dla urzędników na każde dziecko do trzech po 200 koron, najwyżej 600 koron rocznie, zaś dla niższych funkcyonaryuszów państwa dla trojga dzieci po 100 koron rocznie.

Funkcyonaryusze, którzy sobie pozwolą na większą ilość dzieci, muszą je już utrzymywać własnym kosztem.

Sejm węgierski właśnie teraz nad tym projektem się zastanawiał i dąży do rozszerzenia go, w czem idą na rękę ministrowie. Stosunki jak z bajki, w porównaniu do naszych, austryackich.

Przyjęcie tej ustawy nie ulega żadnej wątpliwości. A nie trzeba przytem zapominać, że płace urzędników państwowych węgierskich wcale nie są niższe, niżeli austryackich, niejednokrotnie je przewyższają, pomijajc już fakt, że życie w przysłowiowo urodzajnych Węgrzech, produkujących w wielkich ilościach na eksport, jest znacznie tańsze, niżeli w Austryi. Jednem słowem Węgry uczyniły ogromny krok naprzód pod względem społecznego ukształtowania stosunków.

Prawo do dodatku rodzinnego mają prawie wszyscy funkcyonaryusze państwowi, o ile posiadają jedno dziecko. Dla funkcyonaryuszy I. grupy (urzędniczej) ustanawia się wiek dzieci, do którego rodzice mają prawo żądać dodatku, na lat 24, w drugiej grupie (niższej) na lat 16.

Funkcyonaryuszki państwowe mają prawo do dodatku rodzinnego tylko wtedy, gdy ojciec dziecka umarł albo za umarłego został uznany, gdy całkiem nie jest zdolny do zarobkowania i nie ma żadnego stałego zaopatrzenia i dochodu, albo gdy funkcyonaryuszka państwowa żyje w separacyi z mężem, lub udowodni, że się sama troszczy o utrzymanie dziecka. Prawo funkcyonaryuszki państwowej do pobierania dodatku rodzinnego nie ustaje w razie ponownego wyjścia za mąż. Po więcej, niż trojgu dzieciach, nie ma funkcyonaryuszka prawa do dodatku rodzinnego, chociaż dzieci pochodzą z rozmaitych stadeł. Funkcyonaryuszki państwowe nie mają prawa do dodatku rodzinnego, jeżeli ten dodatek pobierają już ich mężowie.

Dodatek rodzinny ustanawia się, bez względu na rangę i pobory następująco: Dla zaliczonych do I. grupy fukcyonaryuszów (urzędników) po pierwszem dziecku 200 koron, po drugiem 400 koron, po trzeciem i dalszych 600 koron. Dla zaliczonych do drugiej grupy po pierwszem dziecku 100 koron, po drugiem 200 koron, po trzeciem i dalszych 300 koron. Jeżeli funkcyonaryusz przechodzi z II grupy do I, asygnuje się mu wyższy dodatek rodzinny od najbliższego kwartału. Jeżeli dziecko funkcyonaryusza II. grupy odbywa studya z pomyślnym skutkiem, może być dla niego przedłużony dodatek aż do ukończonego 24 roku życia.

KOLEDZY! Jednajcie nowych Członków Organizacyi! Pamiętajcie o Funduszu prasowym! — —

Wyjątkowo może minister przyznać dodatek rodzinny funkcyonaryuszom państwowym, którzy wpradzie nie mają żadnego dziecka, atoli utrzymują w domowem gospodarstwie przynajmniej dwóch członków rodziny, pozbawionych dochodu.

Pobór dodatku rodzinnego ustaje, gdy funkcyonaryusz państwowy otrzymuje urlop bez pensyi, gdy przechodzi na emeryturę, gdy bierze odprawę, gdy jego pobory służbowe z jakichkolwiek innych powodów zostały powstrzymane, gdy na podstawie prawomocnego wyroku dyscyplinarnego został uwolniony ze służby, gdy został skazany na utratę urzędu sądowym wyrokiem karnym i gdy umrze. Dodatek rodzinny ustaje wreszcie wtedy, gdy odnośne dziecko zdobędzie własne utrzymanie lub majątek, gdy nie żyje we wspólnem gospodarstwie z ojcem (matką), gdy umrze, lub ustanie powód, dla którego dodatek został przyznany. Natomiast urzędnik zasuspendowany pozostaje w używaniu dodatku rodzinnego.

Na postawie niniejszej ustawy przyzwolone dodatki rodzinne są wolne od jakichkolwiek podatków państwowych, municypalnych lub komunalnych, nie podlegają także podatkowi dochodowemu. Prawo do podatków nie może być przeniesione, zastawione, lub zasekwestrowane.

Ustawa ta wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Oto wyczerpująca treść ustawy. Dodatkowo należy zaznaczyć, iż ministrowie węgierscy zgodzili się, aby ustawa działała wstecz od 1-go stycznia 1912 (na co n. p. rząd austryacki nigdyby nie przystał) i żeby rozciągała się także na pasierbów.

Niezależnie od dodatków rodzinnych, przeprowadzi rząd węgierski w najbliższym czasie regulacyę pensyi urzędniczych i poborów emerytalnych.

---

†

Ś. p. Janina Popowiczówna.

Smutna wiadomość żałobnem rozległa się echem.....

Z grona personalu poczty we Lwowie 1. ubyła jedna z najmłodszych Koleżanek, ś. p. Janina Popowiczówna, córka Szefa II. Dep. Dyrekcyi poczt. Do służby pocztowej wstąpiła 1 kwietnia 1912 r. i zaledwie rok danem Jej było cieszyć się samodzielną pracą i uznaniem przełożonych za wyjątkowo sumienne i punktualne spełnianie obowiązków do ostatniej chwili krótkiego, ale wdzięcznego życia. Rok zaledwo pracowała przy poczcie a zdołała sobie zaskarbić powszechną miłość Koleżanek, Kolegów i przełożonych.

Wszyscy darzyli Ją dużą sympatyą i szacunkiem dla niezwykłych zalet Jej pięknego charakteru. Bo kto znał Ją bliżej, miał sposobność przekonać się, ile w tej pięknej młodej duszy było prostoty, skromności, szlachetności, bezinteresowności, miłości prawdy i otaczał głęboką czcią tę ujmującą postać o obliczu zawsze pogodnem i żywem usposobieniu.

Niezbadanej w wyrokach Opatrzności podobało się powołać Ją do siebie w wiośnie życia i pełni nie urojonych ale ugruntowanych nadziei.....

Pod ogromnem wrażeniem ciężkiego ciosu, jaki ponoszą w pierwszym rzędzie Rodzice, korzymy kornie czoło. Stroskanej Rodzinie i tym, którym Jej ubytek wyrządził niepowetowaną stratę, wyrażamy głęboko odczuwane współczucie.

Cześć Twym popiołom, zacna Koleżanko!
Pamięć o Tobie trwać będzie między nami!

Poskromienie sekutnika.

(Z francuskiego.)

Nowy abonent telefonu chce wypróbować przed chwilą ustawiony aparat. Z pewną siebie miną właściciela, który uiścił słoną zapłatę dyrekcyi telefonów, bierze do ręki słuchawkę i wyczekuje. Nowy abonent czeka długo, bardzo długo. Wreszcie przeraźliwe dzwonienie przekonuje go, iż został łaskawie usłyszanym. Z przyjemnością przytula słuchawkę do ucha, a usta do trąbki.

Abonent (nieco wzruszony): Halo!

Głos kobiecy: Halo!

Abonent: Chciałbym połączyć się z mieszkaniem państwa Bauche.

Głos kobiecy: Numer?

Abonent: Ach prawda.... Dwanaście tysięcy sześćset dwadzieścia siedm.

Głos kobiecy: Nie znam takiego!

Słychać suche trzeszczenie, w aparacie niewyraźny, zdala gdzieś płynący dźwięk, przypominający trzaskanie suchego drzewa, lub bębnienie deszczu po szybach.

Abonent (zdumiony): Jakto rozłączyła? Zapewne pomyłka! (Rozpoczyna znów mozolne zabiegi celem połączenia się z centralą. Czeka dłużej, niż za pierwszym razem. W końcu dzwoni gwałtownie dzwonek i rozlega się „halo“). Więc cóż? Co się z panią dzieje? Nie chce mnie pani połączyć z numerem dwanaście tysięcy sześćset siedm?

Głos kobiecy: Taki numer nie istnieje.

Abonent (przestaje panować nad sobą): A to co nowego? W spisie abonentów, który mam przed sobą, numer ten jest oznaczony na stronie 127, wiersz 18 z dołu.

Głos kobiecy: Nie przeczę temu.

Abonent: Dobrze... ale pani...

Głos: Czemu pan nie wymienia numeru tak, jak się wymieniać powinno?

Abonent (nic nie rozumie): Powinno?...

Głos: Rozumie się! Po „sześć“ należy zrobić pauzę!

Abonent (rozumie jeszcze mniej): Co?!

Głos (pobłażliwie): Sto dwadzieścia sześć — pauza — dwadzieścia siedm.

Abonent (zły): Co za głupstwa! Tego już zanadto!...

Głos: Więc? Czekam!

Abonent: Jakto pani czeka? Co mam czynić?

Głos (tonem jak do krnąbrnego dziecka, które się nie chce zmusić do posłuszeństwa): Niech pan powie numer, jak należy.

Abonent (w pasyi): Moja pani, dość mam tych głupstw! Nie zawracaj mi pani głowy!

Głos: Do mnie pan się tak odzywa?

Abonent: A do kogoż? — może do komendanta placu? (Pauza). No, cóż się tam dzieje? Czy pani... (Suchy trzask w aparacie, odgłos, jakby spadającego gradu — znów go rozłączono). Odeszła! (Oburzony): Zo-ba-czy-my! (Dzwoni gwałtownie bez przerwy. Po

KRONIKA.

W jednym tygodniu cios i awans. Równocześnie prawie z utratą najdroższej Swej córki ś. p. Janiny, kochanej i szanowanej przez wszystkich, zamianowanym został Szef. Dep. II Dyrekcyi poczt´ p. Jan Popowicz nadradcą. Toteż w ślad za współczuciem z powodu ogromnej straty, jaką poniósł, ślemy Mu życzenia wielu sił do zniesienia bolesnego ciosu i szczere powinszowania. Podkreślaliśmy już niejednokrotnie, że p. nadradca Popowicz, od chwili kiedy organizacya nasza obecna rozpoczęła swoje działanie, zajął wobec niej życzliwe stanowisko i nigdy nie odmówił uzasadnionej prośbie, jeżeli jej spełnienie leżało w jego mocy i zasługiwało ze strony organizacyi na poparcie. Często sam nawet udzielał rady, jak daną sprawę należałoby pokierować, celem pomyślnego rozwiązania. Głęboką wdzięcznością powodowani, tak jak odczuwamy ogrom boleści z powodu utraty ś. p. córki, tak awans Jego spotyka się ze szczerem naszem zadowoleniem i życzeniami.

Oby Opatrzność oszczędziła Mu cierni w dalszem życiu i darzyć raczyła pomyślnością — oto życzenia ogółu zorganizowanych oficyantów poczt Galicyi.

Egzamin ruchu. — Z czterdziestu ośmiu frekwentantów kursu ruchu trwającego od października 1912 do końca marca b. r. zdało egzamin z odznaczeniem 3-ch kandydatów, większością głosów 36-ciu, odstąpiło 4-ch, reprobowano 4-ch. — Z ośmiu adjunktów na kurs ruchu powołanych złożyli egzamin: Górowski Władysław z Tarnowa, Kopystiański Roman ze Lwowa, Lubański Adam z Krakowa (z odznaczeniem), Młyniec Stanisław z Gorlic, Müler Władysław ze Lwowa, Muszyński Waleryan ze Stanisławowa (z odznaczeniem), Perfecki Jarosław z Brzeżan, Szul Józef z Borysławia. — Przy tej sposobności zaznaczamy, że Ministerstwo Handlu nie poczyniło dotychczas żadnych utrudnień co do uczestnictwa adjunktów pocztowych w kursie ruchu, ani regulacya planowana żadnych zastrzeżeń w tym kierunku nie czyni. A zatem koledzy posiadający przepisaną ilość lat służby powinni już teraz wnosić podania, które ze względu na szczupłą ilość praktykantów powinny w tym roku w znacznej ilości być uwzględnione.

Szykanowanie Oleksego. Donoszą nam z Wiednia, że Gener. Dyr. poczt, której nie w smak jest organizacya nasza, pod której zapobiegawczą i legalną działalnością ograniczono samowolę igrania z naszą biedą, poczyna ustępować nieco, z drugiej zaś strony stosować represalia, mające na celu osłabić reprezentacyę Centrali teraz właśnie, gdy zbliża się rozstrzygająca chwila. Oto kol. Oleksego, prezydenta Centr. Związku, i duszę tegoż, przeniesiono do klasowego urzędu we Wiedniu na przedmieściu, gdzie wyznaczono mu służbę od 7 rano do 12-tej, i od 2-giej do 8-mej codziennie. Niesłychane to przeciążenie, które nawet w Galicyi nie byłoby tolerowanem, stało się na skutek osobistego zarządzenia prezydenta Dyrekcyi wiedeńskiej Hoheisla, „ze względów służbowych“. Gdy kol. Oleksy wzbraniał się przyjąć takie przeniesienie, zagrożono mu natychmiastową suspensyą. Wskutek takiego stanu rzeczy, objął Oleksy wyznaczone miejsce służbowe i wniósł zażalenie do Ministerstwa Handlu.

W nowem miejscu służbowem spotkał się z przygotowanym odpowiednio dla niego terenem.... Zastępstwo wykluczone. Człowiek dla organizacyi niezbędny, został unieruchomiony. Istnieje jednak droga

---

długim, wieki zda się trwającem oczekiwaniu, odzywa się znów okrzyk: „halo“ w innej zupełnie, niż przedtem, tonacyi). Bogu dzięki! Jeśli pani sądzisz, iż pozwolę drwić z siebie, jesteś pani w błędzie, zapamiętaj to sobie pani!

Głos (pieszczotliwie): Skończyłeś?

Abonent (trzęsąc się w pasyi): Moja pani!! Tego już za wiele! Wypraszam sobie to „ty“. (Półgłosem): A to gałganica!

Głos (w najwyższem oburzeniu, piskliwie): Gałganica?! Nazywa mnie pan gałganicą? Znieważasz pan kobietę? Bydlę! Gruboskóry brudas! Grubianin! Brutal! Gdzieś się pan wychował?!

Abonent (zadychając się od złości): Bodaj cię dyabli... (Krak! Połączenie znów przerwane. Abonent znów dzwoni i woła. Jeszcze dłuższa pauza. Wreszcie otrzymuje odpowiedź).

Głos kobiecy (łagodnie): Czem panu mogę służyć?

Abonent (brutalnie): Cóż, czy długo będzie się jeszcze pani indyczyła?

Głos kobiecy (zdziwiony i podrażniony): Co, co pan mówisz? Czego pan chce?

Abonent: Wiesz mi pani dobrze, czego chcę! Wiedźma!!

Głos kobiecy (obrażony): Mój panie, czy wiesz pan, z kim mówisz?

Abonent: Wiem, do dyabła, wiem!! Z upartą jak oślica i zadziwiająco podłą babą.

Głos kobiecy (z wściekłością): Mój panie, to są zwroty, których nawet różnica przekonań politycznych nie usprawiedliwia.

Abonent: Przekonań politycznych?? Co pani plecie trzy po trzy?!

Głos: Jeżeli kiedykolwiek dowiem się pańskiego nazwiska...

Abonent (krzyczy na całe gardło): Moje nazwisko? Chcesz je pani wiedzieć? Myśli pani, że się boję? Nazywam się Dupoire. Achilles Dupoire! Mieszkam przy Bulwarze Lenoir Nr 40! Gwiżdżę na panią przez telefon! Słyszy pani? Wogóle gwiżdżę na panią!

Głos kobiecy: Dość tego! Jeszcze pan o mnie posłyszy. Dowie się pan czy wolno ubliżać bezkarnie żonie posła!

(Połączenie przerywa się).

Abonent (tracąc głowę): Jakto? Co to ma znaczyć? Żona posła? Z jakąż to posłową rozmawiałem? A tom wdepnął! Jak się to stać mogło? (Dzwoni ponownie) Halo!

Głos kobiecy: Halo!

Abonent (boi się, aby znów nie zaszło nieporozumienie): Z kim mam zaszczyt rozmawiać?

Głos kobiecy (z zadowoleniem): A więc, Bogu dzięki! Zaczyna pan wreszcie mówić do mnie przyzwoitym tonem. (Grzecznie): Mój panie, jestem telefonistką, z którą pan niedawno rozmawiałeś.

Abonent: Do dyabła!... (Hamuje się). Niech mi pani powie, z kim mnie pani przed chwilą połączyła?

Głos (naiwnie): Nie wiem, doprawdy. Ponieważ zauważyłam, iż wpadłeś pan w pasyę, a nie lubię słuchać impertynencyi, połączyłam więc pana z pierwszym lepszym numerem.

Abonent (zrywa się, jak oparzony): Z pierwszym

do ukrócenia samowoli drakońskiej nawet p. Hoheisla, a tą jest protest wszystkich grup w całej Austryi, wniesiony do parlamentu i Ministerstwa Handlu.

V. Posiedzenie Krakowskiej Grupy Okręg. c. k. Adjunktów. Oficyantów i Aspirantów poczt. odbyło się dnia 15 kwietnią 1913 o godz. 5½ pop. Obecni: Lubański, Gelles, Jura, Rachlewicz, Ratay, Sowiński, Jachieć, Mackiewicz, Klemensiewicz. Nieobecny Giermek z powodu choroby i Sikorski

Porządek obrad: 1) Posiedzenie zagaił prezes Lubański. 2) Odczytano i przedyskutowano nadeszłą korespondencyę. 3) Omówiono sprawozdanie walnego zgromadzenia galic. Grupy centr. Związku pocztmistrzów, które się odbyło dnia 16 marca 1913, zamieszczone w Nrze 4 „Gazety Pocztowej“. Znaleziono końcowy ustęp tego komunikatu za zupełnie fałszywy i niezgodny z prawdą i uchwalono na podstawie § 19 ustawy prasowej zażądać sprostowania. 4) Omówiono w krótkich słowach zewnętrzną i wewnętrzną działalność Grupy, przyczem sekretarzowi Grupy wyrażono uznanie za gorliwą pracę. Uchwalono wysłać deputacyę, złożoną z 2 członków wydziału — a to prezesa i sekretarza do Wiednia do ministerstwa Galicyi i handlu w sprawie krzywdzącego kolegów galicyjskich pomijania przy mianowaniach asystentami i uzyskania większej liczby nominacyi. 6) Uchwalono nadal użyczyć lokalu Towarzystwu kredytowemu urzędników pocztowych. 7) Zgodzono się na zamienienie referatów niektórych członków wydziału między sobą — uchwalono też szereg wniosków natury poufnej i administracyjnej. Ze względu na spóźnioną porę załatwienie dalszych ważnych spraw odroczono do następnego posiedzenia, które ma być zwołane jeszcze w tym miesiącu — poczem posiedzenie o 11 w nocy zamknięto.

Nowi członkowie. Do Krakowskiej Grupy Okręgowej przystąpili w b, m. następujący Koledzy aspiranci z Krakowa: Saratowicz Stanisław, Krupiński Józef, Sawczyński Stanisław, Kościółek Tadeusz, Petryka Roman, Prus Stanisław, Bania Antoni, Kupczyk Franciszek, Nowiński Zygmunt, Ramza Tytus, Maruszczak Teodor.

Organizacya społeczno-polityczna wobec reformy wyborczej do sejmu. Wydział wspólnie z Radą naczelną krajowej org. społeczno-politycznej pocztowców wszelkiej kategoryi powziął następującą uchwałę:

„Uznajemy za rzecz konieczną przeprowadzenie reformy wyborczej do Sejmu w przekonaniu, że stanie się ona aktem zgody narodowościowej, oraz ułatwi przyszłemu sejmowi spokojną i zgodną poprawę na polu oświatowem, ekonomicznem i narodowem szerokich mas ludności“.

„W tym celu, jako organizacya obywatelska, oświadczamy się za projektem, przyjętym przez większość komisyi sejmowej i wzywamy wszystkich członków, ażeby rozwinęli silną agitacyę za projektem reformy i gorący wzieli udział w zgromadzeniach ludowych, które w tej sprawie zwołane będą po kraju“.

„Z uwagi, że z nauczycielstwem ludowem weszliśmy w ścisłe stosunki i na każdem polu pracy obywatelskiej wspólnie i zgodnie działać będziemy, wzywamy członków, ażeby się we wszystkich miejscowościach porozumieli i solidarnie współdziałali na rzecz reformy wyborczej“.

Włamanie na poczcie. Z Grabin donoszą: Na poczcie tutejszej w nocy na 8 bm. niewyśledzeni dotychczas sprawcy, dokonali niezwykle śmiałego włamania. Już rozbili i odemknęli zewnętrzne okno, z wewnętrznego wyjęli szybę, a z kraty wysunęli jeden

---

lepszym?! To nikczemność! Jakim prawem płata pani takie psie figle?

Głos: Mój panie, czy znów zaczniesz pan prawić mi impertynencye?

Abonent: Impertynencye? Mało tego, gdyby mi się pani nawinęła pod rękę, zbiłbym na kwaśne jabłko, spoliczkowałbym!...

Głos męski (drżący z wściekłości): Spoliczkowałbyś? Co, co?! Mnie pułkownika Ratcuire spoliczkowałbyś?

Abonent: Pułk.....? Masz tobie — teraz pułkownik.

Głos męski (drze się, że omal słuchawki nie rozsadzi): Nazwisko pańskie?! Natychmiast je powiedz nędzny tchórzu!!

Abonent (jąkając się ze strachu): Prze.... prze... praszam pana pułk... pu... pu... pu...

Głos męski (groźnie): Pupupu?

Abonent: ...pułkownika. To pomyłka telefonistki! Najmocniej przepraszam pana pułkownika.

Głos męski: Gwiżdżę na pańskie przeprosiny. Uszu pańskich potrzebuję. I dobiorę się do nich, obetnę je do krócset!... Chciałeś pan stroić żarty ze mnie? Czekaj, od telefonistki dowiem się twego nazwiska. Porachujemy się!...

(Suchy trzask, połączenie przerwane).

Abonent (rozpaczliwie): Zginąłem! Halo! Halo! Błagam o przebaczenie, proszę mi darować te słowa!

Głos telefonistki (brzmi naiwnie): Nie wiem doprawdy, czy mam panu przebaczyć....

Abonent (znów się złości): Co, znów ona? Cóż to pani sobie myśli, że się przed panią tak poniżam? Niedoczekanie pani!...

Głos: Więc to nie mnie pan przepraszał?

Abonent (oburzony): Panią mam przepraszać?

Głos: Sądziłam, że... (Pauza. Dzwonek. „Halo“ „Halo“). Jakiś pułkownik Ratcuire dopytuje się, kto z nim przed chwilą rozmawiał. Zdaje mi się, że to był pan.

Abonent (zdenerwowany): Ani mi się śniło! Nie znam go wcale. Halo! Niechże mnie pani nie rozłącza! Niech mi pani przebaczy. Błagam panią, proszę mi przebaczyć!

Głos (zadowolony): No wreszcie! Byłam pewną, iż poddasz się pan, jak inni. (Uroczyście): Niech mi pan przysięgnie, że nigdy nie będziesz się pan zwracał do telefonistki w niegrzecznym tonie.

Abonent (wznosząc rękę aż pod sufit): Przysięgam. A teraz pozwolę sobie zwrócić się do pani z uprzejmą prośbą, aby pani była łaskawa połączyć mnie z numerem dwanaście tysięcy....

Głos (surowy): Pan znów po swojemu.

Abonent: Przepraszam, stokrotnie przepraszam. Pomyliłem się. Sto dwadzieścia sześć — dwadzieścia siedm.

Głos (uprzejmy): Nie mogę panu w niczem odmówić. (Jeszcze bardziej uprzejmy): Połączę pana z tym numerem za mały kwadransik, gdyż idę teraz na śniadanie. Pojmuje pan...

Abonent: Ależ naturalnie... Bardzo proszę. Nowy abonet zupełnie już obłaskawiony, siada wygodnie na fotelu, bierze książkę do rąk i czytając zabija nudę długiego oczekiwania.

XANROF.

pręt, już do kasy droga stanęła im otworem, gdy w tej chwili wskutek szmeru, obudził się brat ekspedyentki, p. Jan Podgórny i unicestwił dalszą ich pracę, strzelając z dubeltówki. Złodzieje uszli pośpiesznie zostawiając w pobliżu miejsca operacyi specyalne narzędzia. Jak się zdaje p. Podgórny jednego z bandytów postrzelił, jednakże mimo rany zdołał on ujść przed pogonią.

„Parszywe owce“.

Odpowiedź na napaści, umieszczone w „Gazecie pocztowej“ Nr. 4 w artykule pod tytułem „Z listów do Redakcyi“. (?!)

I.

W niecnej napaści swojej, korespondent, a w ślad zanim redaktor osławionego żydowskiego inseratowego świstka, niewiadomo czemu zwanego „Gazetą Pocztową“, „zawodowym organem pocztmistrzów“, umieścił o odbytych w dniach 15 i 16 marca br. zgromadzeniach Centralnego Związku pocztmistrzów i ekspedyentów oraz o organizacyi społecznej pocztowców galicyjskich przeróżne kłamliwe wieści.

Stoję zdala od wszelkich czynnych obowiązków tak w Stowarzyszeniu krajowem, jak w Grupie Centralnego Związku lub bursie czy kolonii pocztowej, jednakże od lat kilkunastu wglądam bardzo dokładnie w stosunki koleżeńskie, więc wszelki ruch wśród P. T. kolegów pocztmistrzów, ekspedyentów i oficyantów, jaki od kilku lat się ujawnia, nie jest mi obcym. Dlatego, widząc w artykułach „Gazetki Pocztowej“, wychodzącej we Lwowie od jej samego początku tylko przeciwnika, przynoszącego hańbę i waśni światu pocztowemu w kraju, upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie na łamach swego cennego pisma moich kilka uwag, które będą na czasie.

W imię zasady czystej sprawiedliwości, będąc 15 i 16/III obecnym na zgromadzeniach Grupy i organizacyi społecznej w Krakowie od początku do końca, gdzie każde słowo przez uszy moje się przesunęło, nie mogę wyjść z podziwu, aby znalazła się taka... w postaci pocztowca, któraby potrafiła rozmyślnie poprzekręcać fakty. Nie mogę również pojąć, aby „Gazetka Pocztowa“, mieniąca się zawodowym organem pocztmistrzów i ekspedyentów z iście wyrafirowaną perfidyą nie zbadawszy faktów umieszczała podobne fałszywe bezczelne insynuacye.

Przechodząc w myśli swej wszelkie czyny przeróżnych kolegów działaczy, także zawodowych pism, przyszedłem do tego jedynego przekonania, że w gronie stanu naszego znajduje się kilka parszywych owiec, które zatruwają swą zgnilizną od specyalnie trzech lat całą pracę, solidarność i zabiegi pocztowców. Wobec tego uważam za stosowne zabrać głos publicznie, aby jad owiec parszywych nie zgangrenował czystości krwi tych pocztowców, którzy dają aprobatę tej żydowskiej szmacie reklamowej do używania tytułu „organu zawodowego pocztmistrzów i ekspedyentów“, ba nawet ją subwencyonują. Kreślę więc krótkie sprostowanie steku kłamstw t. zw. „Gazetki Pocztowej“ w kilku zdaniach, ale nawskróś prawdziwych. Prawdziwości bowiem nikt ze świadków mi nie zaprzeczy, chyba ów „redaktor“, co bobem handlować powinien lub pomyje nosić, a nie do pracy publicystycznej nos wciskać, lub ekspocztmistrz jego informator.

1) Stwierdzam zupełną zgodność i prawdziwość sprawozdania w Nrze 4 „Reformy pocztowej“, uważam takowe jako obecny na zgromadzeniu za zupełnie zgodne z prawdą i nadzwyczaj taktowne streszczenie.

2) Sprawozdanie Prezesa Kaczkowskiego było szczere i jasne. Nie obrzucające żadnej instytucyi czy jednostki kalumniami tak, że należy mu oddać zupełne uznanie. Prace jego oraz Wydziału Grupy Centralnego Związku zaledwie od 1½ roku istniejącej, dały wiele dowodów ruchliwości i zapobiegliwości. Zgromadzeni w dniu 16/III z uznaniem sprawozdanie w całości przyjęli i ponownym wyborem kol. Kaczkowskiego zaszczycili. Secyoniści zaś a pierwsi i jedyni dwaj pankowie! t. j. redaktor od „Gazety Pocztowej“ i jego informator zarzucili w reklamowym świstku Kalmana Knepila, Anselma Laufera, K. Wieliczkera i t. p. tendencyjność i secesyę, o której on wcale nie mówił.

3) Autorzy owego „Listu“ zarzucają, jakoby Grupa żadnych korzyści spodziewanych z nową organizacyą nie przyniosła, ja zaś pytam, a co przyniosła ogółowi spółka geszefciarzy od markowników z Zamarstynowa i redaktor osławionej żydowskiej Spółki „Gazety pocztowej“? lub jakie korzyści przynosi nam pocztowcom np. osławiony reprezentant i korespondent „Gazetki pocztowej“ p. Weissberg, na którego sprawozdaniach tak pewnie jego przyjaciel z „Gazety pocztowej“ polega? Zapewne w miejsce dodatniej, ale spokojnej działalności tych panków nad i dla stosunków bratniej miłości i poszanowania własnych i bliskich nam haseł będą znowu koledzy z całej Galicyi musieli zbierać składki, aby buzię suspendowanego, pocztmistrza W... nakarmić... lub drugiego hojnie wspierać, przez zakupno nędznych szematyzmów i markowników i watować kieszeń u żyda z Zamarstynowa? Czy na to i za to? aby ci pankowie obrzucali ustawicznie błotnemi kalumniami całe Stowarzyszenia lub pojedynczych Członków tychże? Wstrętne to dzieło tak bliskie nielojalności, nietaktu i żądzy wichrzenia to tylko „Gazecie pocztowej“ z pod znaku geszefciarzy zamarstynowskich jest najmilsze. Kłamać bezczelnie potrafi faktycznie tylko chłystek lub owca parszywa, czekająca na strumień zimnej wody, aby swe brudne cielsko omyć i napoić — mogła...

4) Że sprawę kolegów Kaczkowski — Oprzędkiewicz załatwiono spokojnie i honorowo, a co się również „Gazetce poczt.“ nie spodobało, ten sam fakt dowodzi, że czynniki z pod sztandaru tejże gazetki tylko myślą o nienawiści i rozluźnieniu wśród własnych czytelników i całego ogółu pocztowców, byle tylko ciągnąć zyski z anonsów, które bezmyślni ich wyznaniowcy po bratersku im rzucają. Co jednak mają z nich Czytelnicy, jeżeli są jeszcze jacy? Pożal się Boże!

5) Przemówienia Kolegów nazwałeś autorze „frazesami“, a jakież to były Twoje przemówienia owego czasu, gdy objeżdżałeś Galicyę i gdy referowałeś sprawę byków i mięsa argentyńskiego? Czy podobne cytaty Twego żydowskiego rozumu nie były frazesami?... (sic)!

6) Zaczepiłeś o PT. Posłów obecnych na zgromadzeniu, także jakoby mowa posła Dra Matakiewicza nie zadowoliła kolegę Lubańskiego i jakoby ktoś (?) z kolegów „pouczał“ Lubańskiego w odpowiedzi? Także tej bredni i kłamu nie zdejmie z przyłbicy gazetki pocztowej żaden nawet andrus z Nowego Targu lub batiar z Zamarstynowa, bo przyłbica Wasza gore dniem i nocą od samych kłamstw. Co do przemówienia pana posła Myjaka, to tenże w przemówieniu swym, wyrzekł słowa: „Powiadam Wam Panowie, że tylko przez silną organizacyę Waszą zdołacie sobie lepszą przyszłość zdobyć, więc apeluję do was końcowym mym przemówieniem łączcie i organizujcie się“, ale i tych słów reprezentant od „Gazetki Pocztowej“ nie zapamiętał lecz na poczekaniu przewrotne słowa

napisał. To również szczyt nielojalności i wstrętnej korespondencyi człowieka, dla którego właśnie obecni członkowie grupy swego czasu dosyć grosza dla ratunku jego egzystencyi złożyli.

7) Zarzuca autor korespondencyi udanie się zgromadzonych na wspólny obiad do restauracyi w hotelu Pollera. I ten fakt Cię boli, ale czemuż kłamcze jeden nie piszesz, jak to Wy na swoich Walnych czy nie Walnych zebraniach tam we Lwowie przy wspólnym bufecie w czasie obrad się zabawiacie? I Ty autorze, chcesz uczyć innych rozumu, któryś już dawno sam postradał? Każdy wypowiedziany u nas w Krakowie toast to nie były słowa Twej obłudy, lecz przebijała z nich szczerość i pewne poszanowanie wspólne Kolegów, a ponadto gości, którym i ty byłeś, — lecz ty autorze nie masz pojęcia o formach towarzyskich a tem mniej o uszanowaniu siwego włosa u kolegów!

Co do „habemus papam“, któremi to słowy właśnie mój list zakończę, to faktycznie przyznaję, że mamy już trzech, może nawet i pięciu prezesów, ale czyjaż to wina? Czy właśnie nie tej owcy zakaźnej, która wszedłszy przed trzema laty w charakterze pocztmistrza w gniazdo nasze, zatruwa całą żywotność, jedność i poszanowanie wśród obozu pocztowców w kraju. Czyż to nie skandaliczna na wskróś krecia robota redaktora „Gazetki pocztowej“?

Doprawdy już czas najwyższy aby się Koledzy uczciwi w kraju całym ocknęli, że ta krecia robota żyda Zamarstynowskiego przy pomocy podobnych Weisbergów... zabija wszelki postęp ku zjednoczeniu się, ku poszanowaniu się, a w końcu rozdmuchuje jad nienawiści w ostatnim zakątku kraju, aby tylko przy swojej wyrafinowanej i żydowskiej bezczelności upiec swoją pieczeń? Ta wesz owcza w postaci człowieka rzekomo kolegi (dawnego wroga nieprzejednanego pocztmistrzów) musi być raz zrzuczona z ciała tak poważnego jakiem jest ciało Pocztmistrzów, Ekspedyentów i Oficyantów w kraju. Pozostawmy tą weszkę Prezesowi Dültzowi który karki za nią łamie i pozostawmy ją panu Prezydentowi który w krótce zapewne... wyrzuci ją na fotel karyerowiczowski z awansem na starszego pocztmistrza (sic!) bo tacy mają więcej szczęścia (?!) żydowskiego.

Całe rozluźnienie dzisiejsze w gronie Pocztmistrzów przypisać musimy tylko dwom, a zwłaszcza tej Zamarstynowskiej jątrzącej zarazie, osławionemu żydowskiemu markownikowi...!

Co zaś do sprawy kolegi Rachlewicza, który rzekomo miał wystąpić z „ostrzeżeniem“ że prezes grupy krakowskiej Oficyantów pan Lubański nie miał upoważnienia do przemawiania za organizacyą społeczną pocztowców imieniem Grupy oficyantów, jak to fikcyjnie „Gazetka Pocztowa“ przedstawia, ta sprawa miała się następująco. Kolega Lubański przemawiał nie imieniem swej Grupy zawodowej, której jest prezesem, ale imieniem tych 78-miu oficyantów, którzy deklaracyę przystąpienia do organizacyi społecznej podpisali. Kolega Rachlewicz nie rozumiał czy też niechciał zrozumieć, że oświadczenie się organizacyi zawodowej za jakąkolwiek organizacyą społeczną nie może mieć miejsca oraz, że koledze Lubańskiemu jako jednostce i obywatelowi, wolno mieć swoje własne przekonania społeczne oraz przemawiać imieniem tych, którzy do organizacyi społecznej przystąpili i jego do tego upoważnili. Przeto wyjaśnił koledze Rachlewiczowi całą sprawę kolega Jaworski, dorzucając uwagę „że zanim wnosi się publiczną interpelacyę, należało poprzód obecnego na sali pana Lubańskiego zapytać o przyczynę lub wyjaśnienie“. Z tych słów „obelgę“ zrobiła „gazetka pocztowa“, bo tak a nie inaczej podobało się jej „korespondentowi“. — A wreszcie rzuca się „korespondent“ na Wydział Grupy Krakowskiej Oficyantów, który jak świadczą dotychczasowe przez nas wszystkich obserwowane i podziwiane usiłowania, tegoż wydziału w ostatnich latach wieńczone są rezultatami, których pozazdrościć należy i powinszować organizacyi Oficyantów, a tej harmonii i solidarności i sprawności organizacyjnej nam starszym życzyć.

Kłamstwo za kłamstwem, oszczerstwo za oszczerstwem, oto pierwiastki egzystencyi „gazetki pocztowej“. D z i w i ć s i ę n a l e ż y, ż e W y d z i a ł S t o w a r z y s z e n i a k r a j o w e g o p o c z t m i s t r z ó w i e k s p e d y e n t ó w z p o w a ż a n y m i s z a n o w a n y m p a n e m D ü l t z e m n a c z e l e n a z y w a t e n ś w i s t e k r e k l a m ż y d o w s k i c h s w o i m o r g a n e m z a w o d o w y m.

Panowie Koledzy! Jam już za stary, aby ze zgnilizną i „gazetką pocztową“ się borykać. Lecz Wy młodzi! Więc zdobądźcie się na czyn i powiedźcie sobie czynem: „Sic! Habemus papam“ — „gazetko pocztowa“! Habemus papam — Spółko żydowska! Precz z Zamarstynowem i jego zgnilizną — miejsce jego niechaj zajmie spokój, miłość i wspólne poszanowanie godności.

Senior.

OŚWIADCZENIE.

„Gazeta Pocztowa“, której subwencyonowanem założeniem jest rozbijanie wszelkiej łączności organizacyjnej, co mieliśmy smutny przykład stwierdzić na rozdwojeniu organizacyi pocztmistrzów i ekspedyentów i ciągłem jej wichrzeniu w tym kierunku, pod koniec swej z góry przewidzianej egzystencyi zieje swą gadzinową nienawiścią wszędzie tam gdzie kazano jej z góry upatrywać cel jej wegetacyi.

W ostatnim tchnieniu swego reklamowego świstka rzuca się i na Wydział Krakowskiej Grupy Adjunktów i Oficyantów pocztowych. Na innem miejscu wykazaliśmy już fałszerstwa tej szmaty. Obecnie otrzymujemy od Wydziału Krakowskiej Grupy Adjunktów Oficyantów i Aspirantów pocztowych następujące Oświadczenie:

„W ostatnim numerze „Gazety Pocztowej“ spotkał nas zarzut polegający na świadomie fałszywie interpretowanej korespondencyi. Wobec tego prosimy Szanowną Redakcyę o stwierdzenie iż nieprawdą jest jakoby wystąpienie kolegi Rachlewicza, który nie jest wcale Skarbnikiem Grupy rzucało ciekawe światło na stosunek Grupy do swojego prezesa, jakoby cały Wydział stanął w opozycyi i zrezygnował.

Natomiast prawdą jest że Wydział wcale nie stanął ani nie stoi w opozycyi do prezesa i że żaden członek Wydziału nie zrezygnował.

W Krakowie, dnia 15 kwietnia 1913.

Adam Lubański prezes, Jan Jura sekretarz, Jacheć Eugeniusz skarbnik, Salomon Gelles, Alfred Sowiński, Jan Ratay, Stanisław Klemensiewicz, Stanisław Sikorski, Henryk Mackiewicz, Członkowie Wydziału.

MIGAWKI.

Pokazują — co mogą.

Czy p. Tadeusz Wodziński c. k. kontrolor i kierownik ekspedytu przy gał. c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, urodził się w czepku — w szer-

szych kołach nie wiadomo, to jednak jest kategorycznie pewnem, że kaprys nie znanych (lecz nie zawodnie ciemnych) potęg, wyniósł go na zawrotne dlań wyżyny i osadził na stanowisko, do którego on nawet ułamkowo nie dorósł. Mizerota na młyński kamień, zrobił Tadzio karyerę, przeskakując całe hufce zdolniejszych, odpowiednio ukwalifikowanych i zasłużonych kolegów. Dziś zajmuje samoistną pozycyę i sprawuje zwierzchniczą władzę nad liczną rzeszą urzędników i służby.

To wyjątkowo-szczególnie-osobliwe powodzenie pięknego Tadzia, przypisują wtajemniczeni tej okoliczności, że chowa on u siebie nader cenny okaz wyhodowanej w cieplarni pocztowej „Czarnej Róży“, której subtelną wonią do spółki i na zmianę z Tadziem upaja się także pewna, na bantach pocztowych wysoko usadowiona, osobistość... Vuigus profanum podziwia tedy ów deszcz łask i dobrodziejstw spływających na szczęśliwego „ogrodnika“. Niezawisłe stanowisko (kierownictwo ekspedytu) i synekurki przeróżne (inspekcya wychodków 400 K rocznie, zawiadywanie pauszalami 360 K rocznie, popołudniówka w Towarzystwie kredytowem urzędników pocztowych 960 K rocznie), tudzież zrywki uboczne (od dostawców drzewa, węgla i t. p.), dowodzą niezbicie, że p. kontrolor zażywa niebylejakiej względności u ołtarza. A że — jak się rzekło — jest urzędnikiem od siedmiu boleści i śmiertelnego grzechu, więc rzeczą prostą, jasną i dla każdego zrozumiałą być musi, iż łaską możnych protektorów opromieniły Tadzia nie jego osobiste przymioty i zasługi.

W ekspedycie za rządów p. Wodzińskiego wytworzyło się istne bezhołowie. Zaległości rosną z dnia na dzień w zastraszający sposób, personal zdemoralizowany, system protekcyjny, przy nieodzownym akompaniamencie serwilizmu i delatorstwa, święci orgie.

Jak niegodziwem jest postępowanie p. Wodzińskiego w odniesieniu do podwładnego personaju, illustruje dokonany przezeń ostatnio rozdział zapomóg świątecznych.

Od szeregu lat otrzymują oficyanci i pomocnicy kancelaryjni (dawniej dyetaryusze), tudzież służba dwa razy w roku, t. j. przed Bożem Narodzeniem i Wielkanocą, skromny zasiłek pieniężny. Od tradycyi tej nie odstąpiono ani razu w ciągu trzech lat dziesiątków, choć bywały okresy krytyczne, jak n. p. w r. 1905, kiedy to wszystkie kredyty były zamknięte. Zarówno bowiem c. k. Ministerstwo handlu, jak i prezydyum Dyrekcyi wychodziły z założenia, że zapomogi świąteczne są dla tych biedaków, obarczonych najczęściej licznemi rodzinami, konieczne i nie godzi się kosztem tych paryasów robić jakichś oszczędności.

W roku bieżącym asygnowano również na ten cel odpowiednią kwotę, ale p. Wodziński dla zamarkowania swej wszechwładzy, ociągał się z wypłatą zasiłków do ostatniej chwili, bo uskutecznił ją dopiero dla „prawomyślnych“ w Wielki Czwartek, zaś dla „niebłagonadiożnych“ w Wielki Piątek. Nietrudno przedstawić sobie rozgoryczenie biedaków z powodu tego złośliwego opóźnienia, przyjmując bowiem z rąk szefa datki świąteczne, musieli mieć na myśli jego nieludzkość, która nie pozwoliła mu omieszkać nawet tej sposobności dla dokuczenia zależnym od siebie białym murzynom. Krążyły nawet wieści, że p. Wodziński czynił starania, by wogóle zarzucić tradycyę i zasiłków w tym roku nie wypłacić, zabiegi te jednak nie odniosły skutku. A szkoda wielka! Bo jeżeli zapomogi udzielane bywają tylko krewnym lub najmilszym, to lepiej aby ich wcale nie było. Cóż to bowiem za sprawiedliwość rozdzielania zapomóg, jeżeli n. p. Słońska, oficyantka służąca dopiero od 5 kwietnia 1912 otrzymuje już w grudniu tego roku aż 100 kor. zapomogi (?!!), dlatego, że jest siostrą zięcia pana prezydenta Wopaterniego, podczas gdy setki podań prawdziwych biedaków, obarczonych rodziną zostaje odrzuconych, lub co trzydziestemu rzuca się dziesięciokoronowe ochłapy! Nie mówimy tu o innych przykładach tej sprawiedliwości. Każdy przeciętny człowiek na miejscu p. prezydenta, gdyby ktoś z jego krewnych potrzebował wsparcia, dałby je z własnej kieszeni, a nie nadużywał funduszu szczupłego przeznaczonego na rzeczywiste otarcie łez biedakom. Czy taka sprawiedliwość może wywoływać zaufanie personalu do przełożonych?...

Taka nieżyczliwość wobec podwładnych zasługuje na publiczne napiętnowanie, co też niniejszem czynimy, prosząc, by nas nie wodzono na pokuszenie...

Sprostowanie.

Na podstawie § 19 ustawy prasowej, prosimy o umieszczenie sprostowania artykułu pod tytułem „Doroczne Walne Zgromadzenie Grupy Lwowskiej“ umieszczonego w „Przeglądzie pocztowym“ z dnia 15 marca 1913 r. Nr. 6.

Nieprawdą jest, jakoby wybory do Wydziału Lwowskiej Grupy Krajowej centralnego związku c. k. adjunktów, oficyantów i aspirantów odbyły się 16 lutego 1913, i jakoby wybrano prezesem Z. Popowicza, a do Wydziału: W. Linhardta, T. Matkowskiego, W. Romanowskiego, Z. Sankowskiego, W. Sokołowskiego i M. Weissa. Natomiast prawdą jest, że Walne zgromadzenie odbyło się dnia 2 lutego 1913, co też w „Przeglądzie pocztowym“ zostało ogłoszonem i że wybrano prezesem kolegę Wł. Macielińskiego, a do Wydziału wybrano kolegów: W. Anderlego, M. Engla, W. Linhardta, W. Müllera, Z. Sankowskiego i W. Sokołowskiego.

Prawdą jest, że dnia 16 lutego 1913 r. odbyło się koleżańskie zebranie, które jednakowoż nie miało prawa przeprowadzać ponownych wyborów, ponieważ Wydział wybrany formalnie przez Walne zgromadzenie dnia 2-go lutego b. r., nie ustąpił.

Władysław Müller. *Dawid Schorr*
Władysław Jamrógiewicz.

Z obowiązku nałożonego na nas ustawą prasową umieszczamy z przykrością niniejsze sprostowanie, którego podpisani mimo przedstawień z naszej strony, cofnąć nie chcieli. Dodamy od siebie skromną uwagę, że prostujący powinni w pierwszym rzędzie dążyć do usunięcia nieporozumień i sporów osobistych drogą polubowną koleżańską a nie jątrzenia, które na tle sporów osobistych do zgody nie doprowadzi, a odbije się tylko niekorzystnie na egzystencyi Lwowskiej Grupy Krajowej. Z tych przyczyn właśnie ograniczamy się tylko do umieszczenia sprostowania, do czego nas § 19-tym zmuszono, nie korzystamy jednak z materyału jaki w tej sprawie obficie nam nadesłano.

Redakcya.

Dlaczego powołaliśmy do życia organizacyę społeczno-polityczną.

Zjazd koleżański zdecydował o powołaniu do życia krajowej organizacyi społeczno-politycznej. Pod tem mianem rozumiemy stworzenie nowych podwalin ruchu obywatelskiego w naszych szeregach, celem od-

dania korzystnych usług dla dobra kraju i społeczeństwa. Jako samodzielna, bezpartyjna i obywatelska organizacya oddająca usługi na każdem polu pracy społecznej szerokim masom ludności, zjednać sobie musi zaufanie, poważanie. Ruch nasz pojmujemy, jako skrzętną i mrówczą pracę wśród ludu włościańskiego, podjętą wspólnie z nim, celem przyczynienia się do poprawy stosunków ekonomiczno-społecznych i oświatowych na zasadach prawdziwie postępowo-demokratycznych. Praca to ciężka i żmudna. By jednak w skutkach owocną była, musi być przeprowadzona z wytrwałością i zbiorowo. W tym celu będziemy się starać w naszej organizacyi wyrobić charaktery zdrowe, szlachetne, niezależne i stałe. Każdy więc kolega winien wziąć czynny udział w pracy społecznej z tej dziedziny, w której ma pewne wyszkolenie i uzdolnienie. Innym kolegom, którzyby byli nieobeznani z pracą społeczną, zarząd organizacyi chętnie przyjdzie z pomocą i wskazówkami. Chodzi nam o to, byśmy wszyscy solidarnie i wspólnie, jak przystoi na poważnych obywateli na tem polu bez różnicy narodowości współdziałali dla ogólnego dobra i naszej lepszej przyszłości. Nie sztuka krytykować kogoś ganić lub ośmieszać, ale sztuka dobrze działać i zgodnie pracować dla powagi naszego zawodu.

Otóż nie usuwajmy rąk od roboty, ale mierzmy siły na zamiary. Pozbądźmy się raz tej przeklętej wady narzekania i umywania rąk.

Cała nasza robota winna być wielką pracą społeczną, podjętą z całą świadomością ogółu zorganizowanych jednostek.

Mamy to głębokie przekonanie, że ogół Kolegów i służby obudzi się z letargu, zmieni zastarzałe przesądy konserwatywne i odda się pracy obywatelskiej w szeregach nowej organizacyi, która nam niezawodnie zbuduje lepszą przyszłość.

A więc przychodźcie koledzy, którzyście nie przyszli. — Czekamy na Was.

Zarząd Organizacyi społeczno-politycznej.

Zgłaszając przystąpienie do krajowej organizacyi społeczno-politycznej deklaruję wkładkę roczną na cele organizacyjne w kwocie

Miejscowość i podpis:

Odciąć i odesłać (nalepić na kartkę koresp.) do Redakcyi „Przeglądu pocztowego".

DZIAŁ INFORMACYJNY.

(Do zapytania dołączyć 40 hal. w markach).

W. C. Rekurs w sprawie pańskiej nie będzie mógł być uwzględnionym. Motywa za słabe.

R. P. Odpowiedź przesyłamy z poradą listownie.

H. B. Jako emeryturę dostałby Pan dzisiaj 700 kor. Lepiej poczekać do jesieni i wziąć 750 kor.

Ewelina. Celem otrzymania zniżki w miejscowościach kąpielowych Krynica lub Żegiestów, należy wnieść ostemplowane podanie do Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie.

Do Kolegów Aspirantów!

U progu niedoli pocztowej witamy Was Koledzy! Z powitaniem niesiemy Wam zapewnienie bratniej pomocy i rady, a w imię konieczności solidarnej kooperatywy, wzywamy Was do przystąpienia w szeregi organizacyi. Jak z jednej strony obowiązkiem każdego uczciwego człowieka jest poddanie się i uleganie losowi jaki mu jest wyznaczony, tak z drugiej pierwszym i najważniejszym obowiązkiem jest ugruntowanie podstawy dla swej doli, a tym fundamentem jest organizacya.

Przed egzaminami staraliśmy się doręczyć każdemu z Was odezwę do przystąpienia wzywającą, w której był dokładnie wytyczonym cel i program organizacyi. Do odezwy dołączonym był czek na złożenie wpisowego i wkładki. Każdy z Członków otrzymuje legitymacyę, oraz bezpłatnie dwa razy miesięcznie fachowy organ „Przegląd Pocztowy".

Kto z Was prospektu organizacyi nie otrzymał, zechce albo sam wprost, albo za pośrednictwem należącego już Kolegi zażądać, a wyślemy odwrotnie.

Oczekujemy, że w imię solidarności koleżańskiej zgłosicie przystąpienie wszyscy bez wyjątku.

Krakowska Grupa Okręgowa Centralnego Związku c. k. Adjunktów, Oficyantów i Aspirantów poczt dla Austryi. Kraków, Wielopole 12.

Za Wydział:

J. Jura sekretarz. *A. Lubański* prezes.

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie, Kopernika 8, pod zarządem Adolfa Nowaka.